Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, Małopolska.

Rok XIX. Czerwiec 1931. Nr. 6.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim i chorwackim.
Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

SPIS RZECZY: Promień Boży. — Powołanie. — Św. Antoni wśród murzynów. — Odruchowe przyjęcie pierwszej Komunji świętej. — Zagadki i rozwiązania. — Odpust zupełny.

Ilustracje: Procesja ku czci św. Antoniego i błogosławieństwo udzielane morzu w stacji misyjnej Segbohna. — Czarne aspirantki adorują N. Sakrament. — Na wybrzeżu morskiem.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa:** ul. Panny Marji, Nr. 73 (aleje). — **Krosno:** (Małopolska). — **Gniezno:** p. Anna Potulna, ul. Mieczysława I. — **Kielce:** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16, m. 8. — **Bielsko:** Piłsudskiego 7. — **Łódź:** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów:** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław:** Hirschstrasse 33. — Adres Domu Głównego: **Rzym**, Roma (123), via dell'Olmata, 16. — **Ameryka:** Sodality of St. P. Claver 3624 West Pine Blvd **St. Louis Mo.**
Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w lutym 1931.

Dla dzieci murzyńskich: Ks. Guzy od dzieci 8.—; Noconiowa 9.91; SS. Służ. w Kątach z ochronki 3.05; Schodnicowa 10.—; Wyczesana 6.80; Urbańska Marysia 5.—; Adelca i Basia Różańskie 10.—; Bartosikówna 2·—; Tryh. 5.—; SS. Bernardynki z K. 13.—; Spólnik 2.50;



Czarne aspirantki adorują N. Sakrament.

Promień Boży.

(Dokończenie).

Odsłona II.

(W Misji. Ogród. W głębi statua Matki Bożej. Dziewczynki murzyńskie bawią się wesoło. Po chwili wchodzi Zakonnica, przypatruje się zabawie z zadowoleniem.

24.000 — 24 V. 31.

Zakonnica. A gdzie Amna i Lemona, nie bawią się z wami?

Jedna z dziewczynek. Nie, Matko, gdy zaczęłyśmy skakać, zaraz nas opuściły i pobiegły do kaplicy.

Zakonnica. Kochane dzieciaki. Chcą się nacieszyć swem szczęściem, kaplica niebem jest dla nich, ale trzeba przywołać je na ziemię *(do dzieci)*. Niech Bala idzie do kaplicy i sprowadzi tu nasze kochane dziewczynki.

(Bala wybiega, inna dziewczynka przybiega do Zakonnicy).

Dziewczynka. Matko, czy wolno nam wziąć Amnę i Lemonę do zabawy? Umyśliłyśmy dla nich na dziś taniec z kwiatami.

Zakonnica. Ależ wolno, wolno, owszem, bawcie się wesoło, wszak jesteście szczęśliwe?

Dzieci. O tak, bardzo!

Dziewczynka. Bardzo, Matko, jesteśmy szczęśliwe, tak nam tu dobrze pod twoją opieką.

(Wchodzą Amna i Lemona).

Zakonnica. Pod opieką Pana Jezusa i Jego Matki Najświętszej — więc bawcie się i cieszcie, Pan Bóg kocha wesołość niewinnych. *(do Amny i Lemony)*. A wy dzieci kochane, zabawcie się także razem z siostrami waszemi, wszak wam szczególnie dzisiaj wesoło. *(tuli je obie do siebie)*. Cóż Amno, cóż Lemono, szczęśliwe jesteście?

Amna i Lemona. O tak, Matko kochana.

Lemona. Ale najlepiej nam tam *(wskazują na kaplicę)*.

Zakonnica. Rozumiem. Duszyczki wasze pragną mówić z Bogiem, ale byłyście dość

długo w kaplicy, teraz i z ludźmi być trochę należy, patrzcie jak na was czekają *(dzieci otaczają je i zapraszają serdecznie).*

D z i e c i. Chodźcie, chodźcie, będziemy tańczyły, śpiewały. *(Ustawiają się w koło, Amna i Lemona w środku, podczas śpiewu dziewczynki wykonywują odpowiednie ruchy).*

ŚPIEW:

Witajcie nam, witajcie nam,
Siostrzyczki ukochane;
Pan Jezus sam, Pan Jezus sam
Przywiódł was w nasze bramy.
Z zbójeckich rąk, z zbójeckich rąk
Wyrwał was kapłan Boży,
I przywiódł tu, i przywiódł tu,
Gdzie nic was już nie strwoży.
Więc cieszmy się, radujmy się,
Że Bóg, On, Miłość sama,
Ocalił was, bo wyrwał was
Z przestrasznych rąk szatana.
I dzisiaj wody świętej zdrój
Spłynął na wasze głowy
I duszom dał, i duszom dał
Przepiękny strój godowy.
A Jezus Król, a Jezus Król
Wziął was za dzieci swoje,
Toż dajcie Mu, toż dajcie Mu
I siły swe i zdrowie.

(Podczas śpiewu ruchy dzieci mają być ile możności rytmiczne. Przy ostatniej zwrotce zarzucają Amnę i Lemonę kwiatami, z któremi tańczyły. Po skończeniu śpiewu Amna wybiega z koła).

Amna. O dzięki wam, dzięki, jakaż piękna ta pieśń, ale te kwiaty nie dla nas, weźcie je, chodźmy ustroić figurę Matki Najświętszej. *(Zakonnica cały czas przypatrywała się z uśmiechem tańcom dzieci, teraz spogląda w dal i spostrzega Misjonarza).*

Zakonnica *(z radością).* Dzieci, Ojciec idzie do nas. *(Dzieci się cieszą, skaczą, zaglądają jedno przez drugie, witają rączkami).*

Amna *(bardzo wzruszona, przyciska ręce do serca i na boku mówi).* Teraz więc. *(Dzieci zajęte zbliżającym się Misjonarzem, nie zwracają na nią uwagi. Zakonnica między niemi. Amna klęka przed figurą i mówi gorąco).* O Matko Jezusa, dodaj mi sił, naucz jak mówić i powiedz Ojcu, żeby się zgodził. *(Modli się cicho, wchodzi Misjonarz, dzieci go otaczają, witając).*

Misjonarz. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wszyscy. Na wieki wieków.

Misjonarz. Przyszedłem jeszcze raz do was, nim odjadę na długo, bo trzeba mi w inne strony pośpieszyć.

Zakonnica. Ciężko, smutno będzie nam samym.

Misjonarz. Same nigdy nie będziecie. Pan nasz Jezus Chrystus i Jego Matka Najświętsza was nie opuszczą, a gdy trochę ciężej, wszak od tego życie, by trudy ponosić. Gdy będzie trzeba, Bóg sił doda i łaski swej nie poskąpi.

I. Dziecko. Ojcze, Ty pójdziesz, a kto nas będzie pytał, czego Mateczka nauczy? A kto Mszę św. odprawi?

Misjonarz. Uczyć i pytać będzie was Mateczka, a na Mszę św. musicie poczekać, aż wrócę.

II. Dziecko. Ojcze, nie odchodź, nam tak będzie smutno bez Ciebie, bez Pana Jezusa.

Misjonarz. Pan Jezus zostanie z wami, On mieszka w waszych serduszkach i nie odejdzie, jak długo grzechem Go nie wypędzicie. A ja — gdy Bóg pozwoli, za miesiąc powrócę.

Amna *(na stronie).* Teraz, teraz muszę *(szybko podchodzi do Misjonarza).* Ojcze...

Misjonarz. A, to ty dziecię. Cóż mi powiesz? Czyś szczęśliwa?

Amna. O tak, Ojcze. Szczęście przepełnia mą duszę, wszakżeż Bóg przyjął mnie za dziecię swoje. Ja, do niedawna biedna niewolnica szatana, — jestem dzieckiem Boga, Matka Najświętsza, Matką moją. O Ojcze, gdyś mi dziś głowę wodą świętą polał, zdało mi się, że chóry aniołów mnie otoczyły, a żadna zła siła nie zdoła do mnie przystąpić.

Misjonarz. Dobrze mówisz dziecko, Bóg dobry Ojciec, aniołom swoim każe strzec dzieci swoje. Więc raduj się w duszy i niech pełną będzie radość twoja, a pokój niech ci towarzyszy w tym domu.

Amna. Ojcze, radość bez miary duszę mą zalewa, a jednak ból ją gryzie i goryczą zaprawia.

Misjonarz. Co mówisz dziecię? jaka boleść? co cię gnębi?

Amna *(ze złożonemi rękoma).* Ojcze, posłuchaj, wysłuchaj, ty jeden możesz tę gorycz w słodycz zamienić.

M i s j o n a r z. Mów dziecię.

A m n a. Ojcze, ty wiesz gdzie moja matka, — Tyś mówił, że wiesz, gdzie ją handlarze sprzedali.

M i s j o n a r z. Tak, tak mówiłem. Uwieźli biedaczkę daleko i sprzedali bogatemu Turkowi.

A m n a. I mówiłeś Ojcze, że ze zgryzoty i trudów zachorowała *(Misjonarz robi zdziwioną minę)*, tak Ojcze, nie zaprzeczaj, mówiłeś o tem do białej Mateczki i nie kazałeś mnie tego powtarzać, żebym się nie martwiła, a ja mimowoli słyszałam Waszą rozmowę.

M i s j o n a r z. Słyszałaś? — a czemu nie powiedziałaś mi o tem?

A m n a. Bo nic poradzić mojej biednej mamie nie mogłam, a dziś...

M i s j o n a r z. Dziś? — co chcesz powiedzieć?

A m n a. Dziś, Ojcze mam radę, ale gdy ty mi dopomożesz.

M i s j o n a r z. W czem, jak?

A m n a *(z wybuchem)*. Ojcze, sprzedaj mnie, a wykup mamę.

M i s j o n a r z. Dziecko! co mówisz?

A m n a *(pada na kolana)*. Ojcze zrób tak, oni się zgodzą, mama słaba, ja silna i młoda. Ja wiem, że takie dziewczęta chętnie kupują.

M i s j o n a r z. Ależ dziecko, to niemożliwe. Czy ty sądzisz, że ja mógłbym...

A m n a *(przerywa)*. Ojcze, to być powinno! Pomyśl, jam już ochrzczona, jam dziecko Boga — i Bóg mnie natchnął tą myślą — o tam, w kaplicy, gdy woda chrztu św. z grzechów mnie obmyła. *(Misjonarz wyciąga rękę, chce przerwać)*. O Ojcze, nie obawiaj się o mnie, ja Boga

się nie zaprę, prędzej życie utracę, niżbym Go dobrowolnie obraziła. Ja czuję, ja wiem, że Bóg mi sił doda i wytrwam, a ty Ojcze wyratujesz tem mamę, drugą duszę do Boga przywiedziesz. *(chyli się do kolan)*. O zrób to Ojcze!

Misjonarz *(wzruszony kładzie rękę na jej głowę i mówi uroczyście)*. Wielkie są dzieła Pańskie, a usta maluczkich głoszą chwałę Jego. Niech promienie Twej łaski o Boże dadzą wzrost owocom z kwiatu tchnienia Twego. Wstań dziecię, ofiarę serca twego Bóg przyjął.

Amna *(zrywa się z uniesionemi rękami)*. O dzięki Ci, Jezu, żeś mnie wysłuchał, odtąd gdziebym nie była, w każdej życia doli — Twoją będę zawsze.

Misjonarz *(bierze ją za rękę)*. Bóg przyjął ofiarę serca twego, ale dał więcej niż prosić śmiałaś. *(Misjonarz wychodzi, Amna stoi zapatrzona w niebo, jak w ekstazie, chwila ciszy, Misjonarz wraca i prowadzi matkę dziewczynek. Pierwsza spostrzega ją Lemona i z krzykiem rzuca się do niej)*.

Lemona. Mamusia! *(tuli się do matki)*.

Amna. Mama! *(rzuca się jej na szyję. Misjonarz modli się po cichu)*.

Lemona. Mamo! tyś tu! kto cię uwolnił? kto przywiódł?

Matka *(wskazuje Misjonarza)*. On, biały Ojciec wykupił mnie i do was przyprowadził, jemu dziękujmy *(padają do nóg Misjonarzowi)*.

Misjonarz. Nie mnie dzieci, nie mnie, lecz Temu od którego wszystko. On odmierza i boleść i radość, aby dusza piękniejszy owoc

wydała. On przez boleść wyrwał was z pośród chwastów, aby w swym ogrodzie umieścić.

Amna *(w uniesieniu)*. O jakże dobrym jest Bóg i cóż Mu oddam za to?...

Misjonarz. Serce swe czyste i życie całe, by inne dusze Jemu zdobywać.

Amna. Mamo patrz: tu raj, ludzie — anieli, tu Bóg. I ty będziesz dzieckiem Boga.

Zasłona spada.

(A. Serkowska).

———ooo———

Powołanie.

Przez O. Misjonarza Jezuitę z Kongo.

Był to rosły siedemnastoletni chłopak. Pewnego razu słyszał, jak rozmawiano o seminarjum w Lenfu. Utkwiło mu to w głowie. Poszedł do misjonarza i rzekł rezolutnie: „Mój Ojcze, ja nie chcę się żenić". „A to czemu, mój przyjacielu?" „Chcę iść do szkoły, w której się nie żenią".

Od tej chwili Ludwik stał się wzorowym uczniem: pracował gorliwie i sumiennie, często wstępował do kaplicy, gdzie zapewne Sercu Jezusowemu zwierzał się ze swoich zamiarów. Wkrótce tak zaczął odbijać od innych, że posądzono go o przychlebianie się Ojcu. Znosił spokojnie te drobne złośliwe docinki. Niezrównany w posłuszeństwie pomagał Ojcu w trudnych sprawach; wystawiony na próbę wiele razy, wychodził zawsze z honorem.

W listopadzie r. 1923 udał się Ludwik z Tua do seminarjum. Na pokładzie statku,

który go miał zabrać, przyszły seminarzysta stał nieruchomy, patrząc smutnie w niebo.

„Ludwiku”, zapytał misjonarz, który mu towarzyszył, ty cierpisz? Może ci za przykro żegnać się z rodzicami?”

„Cierpię”, odpowiedział cicho; ale to minie, „to dla Pana Jezusa”. W kilka dni potem wszedł radosny do pokoju misjonarza: O! Ojcze — pierwsze dni byłem taki smutny, tak bardzo smutny. Takie mi tu wszystko było obce — dom mój stał mi wciąż przed oczyma. Teraz już dobrze — teraz już radość jest w mem sercu. Gdy go pytano, czemby wolał zostać, czy księdzem czy bratem koadjutorem, odpowiadał: Jak Bóg zechce.

Zaprawdę łaska Boża czyni cuda.

Św. Antoni wśród murzynów.

Gdy miasto Padwa i diecezja padewska zdecydowała się na utrzymanie we wnętrzu Afryki stacji misyjnej, poświęconej św. Antoniemu i powierzenie jej światłej opiece Synów Najśw. Serca, postanowiło Generalne Towarzystwo St. Antonio ofiarować tej stacji piękną statuę św. Patrona. Tym sposobem słynący cudami syn Lizbony przynajmniej w tej postaci dostał się pod skwarne niebo czarnej części świata, skoro nie danem mu było przelać krew

swą, jak tego pragnął, dla zbawienia biednych murzynów.

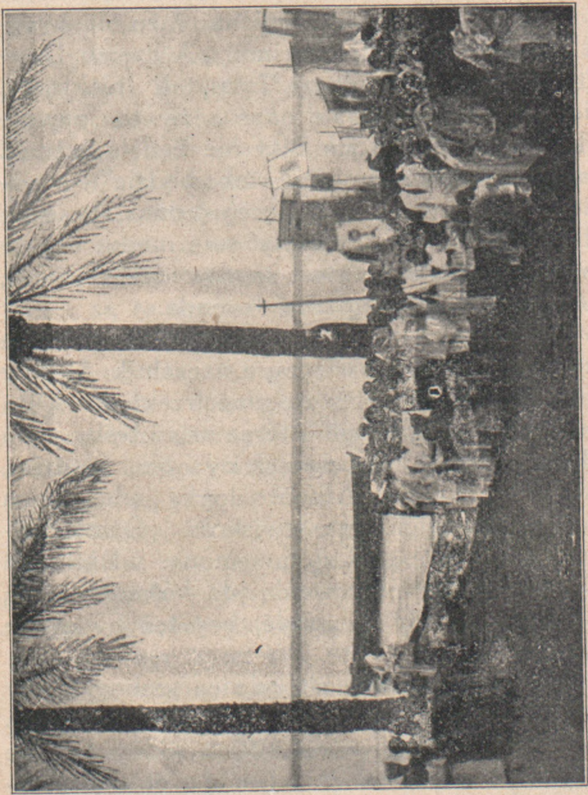
Poświęcone wyobrażenie Świętego, które nadeszło po czterech miesiącach, powitali na najbliższej stacji kolejowej Ojcowie i wierni z nabożną radością.

Gdy O. Spacjan z diecezji padewskiej obwieścił swoim świeżo ochrzczonym czarnym z plemienia Alur w Afryce równikowej, że statua św. Atoniego znajduje się już niedalej jak 27 km od ich wioski, ogarnęło ich uniesienie nie do opisania. Wśród przeraźliwego odgłosu bębnów i trąb wyruszyli natychmiast najsilniejsi z pomiędzy wiernych, dumni z powierzonego im zadania, po tajemniczą, hen z dalekiego świata przybyłą skrzynię.

A że tymczasem wieść o tem wydarzeniu dotarła do najodleglejszych kątów terenu misyjnego, zaczęli napływać tłumnie i chrześcijanie i poganie, ciekawi, starzy, młodzi, kobiety, dzieci. Trzeba też było całej powagi Ojca Spacjana aby przy nadejściu cennej skrzyni nieco pohamować zbyt dzikie objawy uciechy.

Gdy otwarto skrzynię i ustawiono na niej statuę Świętego, nastało głębokie milczenie. Jak olśnieni patrzyli jedni na łagodne, słodkie oblicze Świętego, inni — zwłaszcza dzieci i matki — na śliczne Dzieciątko spoczywające w jego objęciach. Powoli jednak udało się Ojcu nakłonić swój ludek do przeniesienia statuy do kościoła. Tam przemówił Ojciec kilka słów o nabożeństwie do świętego Cudotwórcy, znanego i czczonego na całym świecie i naznaczył dzień

na uroczystą procesję. Tłum bardzo niechętnie odchodził od pięknej figury, postanawiając so-



Procesja ku czci św. Antoniego i błogosławieństwo, udzielane morzu w stacji misyjnej Segbohna.

bie powrócić niezadługo, aby się w spokoju i dowoli napatrzeć Świętemu.

Piękna statua była przedmiotem ogólnego zainteresowania i zachwytu, była ona magnesem, który przyciągał naiwne ale delikatne

umysły. Dziwne uwagi można było usłyszeć owego dnia. „Czy to możliwe“, mówili jedni, „żeby w Europie umieli robić takie cudne rzeczy?” „A że to św. Antoni ani razu nie mrugnął okiem?“ dziwili się inni. „A czemu Dzieciątko wcale nie płacze?” pytali niektórzy. Większość zgodziła się na to, że to pewnie w kościele nastąpi, jak nikt nie będzie patrzał. „Tak, tak — z pewnością tak będzie” — potwierdzili najstarsi. Najwięcej jednak przejęte były dzieci, które dręczyły swe matki, aby je z najdalszych stron nawet zaprowadzić do misji, żeby i one mogły oglądać te cuda.

Także naczelnicy poszczególnych plemion przybyli z uroczystą wizytą, a naczelnik Alurów napatrzywszy się dostatecznie, rzekł do Ojca Spacjana: Ojcze, ty jesteś teraz najszczęśliwszym z ludzi. Jesteś zabezpieczony od złodziei. „Jakto?” „Bo św. Antoni dojrzy ich, pozna i potem powie ci ich nazwisko”... Dzieci wystawiają na próbę tę domniemaną właściwość św. Antoniego. Gdy wejdą do kościoła, kryją się za filary, aby zobaczyć, czy też Święty je zauważył.

Niektórym wydaje się to niemożebnem, aby takie śliczne Dzieciątko, takie słodkie i kochane, mogło żyć, nic nie jedząc. Więc zdobywają się na ofiarę i część swego własnego obiadu przynoszą do kościoła, aby Dzieciątko miało pod ręką, gdy będzie głodne. Śmiesznemi wam się może wydadzą te naiwne dowody miłości nieoświeconych murzyniątek. Ktoby jednak śmiał twierdzić, że one nie są miłe Zbawicielowi,

który tak dobrotliwy był dla maluczkich i św. Antoniemu, który tak kochał pokornych? Dużoby jeszcze można opowiedzieć o wspaniałej procesji z piękną figurą św. Antoniego, która była jakby wzięciem w posiadanie poświęconej jemu misji, o niesłabnącym zachwycie Alurów, pielgrzymowaniu tak chrześcijan jak pogan do kościoła, gdzie pierwsi przychodzili pomodlić się, a drudzy podziwiać i obejrzeć figurę, jako nowy dziw naszej świętej wiary. Nie byłoby końca temu opowiadaniu, tak liczne i różnorodne, takie miłe w swej prostocie i niezwykłości są te drobne szczegóły. Poprzestaniemy więc na zaznaczeniu tego, co O. Spacjan dostrzegł odrazu, że mianowicie statua św. Antoniego dużo dobrego już zdziałała w misji. Pielgrzymki czarnych dotąd nie ustały. Matki i dzieci, chłopcy i dziewczynki, dorośli i starzy, przybywają, aby uprosić sobie łaskę wielkiego Cudotwórcy, którego coraz lepiej poznają. Już było kilka nawróceń. Jest to jakby nowy rozkwit i nowa potężna podnieta dla i tak już wielce owocnej działalności O. Spacjana, tego prawdziwego syna św. Antoniego z Padwy.

Wyprasza to niewątpliwie św. Antoni, który już przed 700 laty pałał pragnieniem oddania życia za nawrócenie nieszczęśliwych czarnych w Afryce.

Z pisma „Il Santo dei Miracoli“

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Odruchowe przyjęcie pierwszej Komunji świętej.

Opow. O. Laagel, Kongr. Ducha Świętego, misjonarz w Angoli.

Było to podczas objazdu apostolskiego. Pod wieczór, po skończeniu egzaminu katechumenów, po ochrzczeniu dorosłych, przygotowanych dostatecznie przez katechistów, po udzieleniu odpowiedzi na najrozmaitsze postawione mi kwestje, ucząc katechizmu wszystkich po trochu, zasiadam jeszcze w konfesjonale dla przygoto-



Na wybrzeżu morskiem.

wania do Komunji św. dnia następnego. Mała murzynka staje przed świętym trybunałem.

„Mój Ojcze", mówi, oskarżam się, że odprawiłam pierwszą Komunję św. bez twego pozwolenia.

— Ale przynajmniej zdawałaś sobie sprawę, co znaczy Komunja święta? odpowiadam.

— O! tak, Ojcze... Gdy zobaczyłam tyle innych osób zbliżających się do Stołu Pańskiego, uczułam tak gorące pragnienie przyjęcia

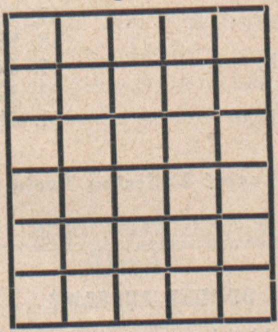
Dzieciątka Jezus do swego serca, że nie mogłam się powstrzymać.

— A więc, powiedziałem, przyjmuj Komunję świętą, ilekroć tego zapragniesz.

— Dzięki! stokrotne dzięki, Ojcze! rzekła wzruszona dzieweczka.

Prawdziwa niewinność i prostota, przygotowała przybytek dla Pana Jezusa w tej małej duszyczce. Nie mogłem w żaden sposób czynić jej wyrzutów, że poszła za popędem swej wiary i miłości, która ją pociągnęła ku Temu, który kocha dzieci i serca czyste.

Zagadka.



W powyższy czworokąt wstawić 6 wyrazów, których znaczenie podane poniżej. Pierwsze i ostatnie głoski tychże wyrazów, czytane z góry na dół ułożą imię wielkiego Świętego, którego pamięć obchodzimy szczególnie w tym roku, oraz miasto, ściśle związane z jego imieniem.

Znaczenie wyrazów.

1. Owoc
2. Inaczej wał
3. Potrzebne w podróży

4. Przyjemnie w nim czas upływa
5. Lepiej go nie mieć
6. Swięte obrazy u greko-katolików

Zagadkowe wizytówki.

Kim jest? | Zula Nurska | | Jan Lenisza |

Rozwiązanie z numeru 5-go.

1. **P**ompeja
2. **R**ozalja
3. **Z**ielone Swiątki
4. **Y**
5. **J**eremiasz
6. **D**ante
7. **Ź**rebię
8. **K**olczyki
9. **R**akieta
10. **Ó**w
11. **L**emiesz
12. **E**ucharystja
13. **S**zkaplerz
14. **T**radycja
15. **W**iewiórka
16. **O**peracja
17. **T**ragarz
18. **W**enecja
19. **O**ranżerja
20. **J**ałmużna
21. **E**lementarz

Przyjdź Królestwo Twoje.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki"
11 czerwca w dzień św. Barnaby Apostoła,
29 czerwca w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła,
1 lipca w uroczystość Przenajdr. Krwi P. Jezusa.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni Tow. św. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

Sierszowa 5.80; Szkoła św. Tomasza, Kraków 3.50; Ks. Sokoła od dzieci i innych 17.49; Skarbonka OO. Kameduli, Bielany 44.50; SS. Służebniczki w P. Ks. Gietyngier 47.50, W. Wiśniewska 16.50, Grochowska 5.—; Łapowa 2.—; Liebnerówna 6.—; Dzieci szkolne, Pożarowo 5.60.

Liga Dzieci: Michalunio 1.—; SS. Służ. w Kątach 10.—; Kurdzielowa 10.—; Kraus 8.—; F. C. na ochronkę dla biednych dzieci 5.—; Ciesielska, Mieścisko 4.50; z drobnych ofiar 113.16.

Ze skrzynki listowej.

Niniejszem przesyłam stanjol i znaczki pocztowe zebrane przez dzieci Krucjaty Euchar. Szkoły pow. Nr. 1 i 2 w Tomaszowie-Mazow.

Krucjata Szkoły Nr. 1 zebrała 1120 znacz. i sporo różańców, które też załączam.

Krucjata Szkoły Nr. 2 zebrała 2200 znacz. Stanjol obie Krucjaty zbierały wspólnie. Dzieci ogromnie współczują biednym murzynkom i przyrzekły, że i nadal gorliwie zbierać będą znaczki. i stanjol.

G. B.

Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Może Bóg obudzi w sercu którejś z naszych Czytelniczek pragnienie poświęcenia się w dziewiczym stanie służbie Bożej i miłości bliźniego. Wybranym takim duszom radzilibyśmy przeczytać książeczkę pod tytułem:

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“.

Można ją nabyć we wszystkich księgarniach katolickich, lub w filjach i biurach Sodalicji Klawerjańskiej, podanych na drugiej stronie okładki — za cenę 50 gr.